

ZS w Werbkowicach
Gimnazjum im. Polskich Noblistów
w Werbkowicach

Historia mojej małej Ojczyzny. Wspomnienia o
żołnierzach SZP – ZWZ – AK Inspektoratu
Zamość oraz ich powojenne losy

Tadeusz Kuncewicz ps.
„Podkowa”

Autor: Tomasz Adamczyk
Opiekun: Bożena Wolańczuk

Hostynne 2014

Wstęp

„Brunet, przystojny, wzrost jak „Norbert” (ppor. Jan Turowski). Chód elastyczny. Z urody i zachowania – typ buńczuczny. Umysł jasny, ale mało ścisły. Ryzykant i szczęściarz. Ma bardzo dużą ambicję. Jest ona motorem wielu czynów (...). Obliczać nie lubi, ale na każdą robotę ryzykowną jedzie bez zastrzeżeń i z humorem. Jest bardzo lubiany przez żołnierzy. Wytworzyła się koło niego legenda, która towarzyszy mu od pewnego czasu. W OP 9 ma swoje miejsce, sławę i miłość. Młody oficer (lubiany przez wszystkich; karny, przywiązany do przełożonych. Jednostka bardzo ideowa i pełna poświęceń. Fizycznie wytrzymały”. Taką opinię wystawił dowódca 9 pp leg. AK – mjr Stanisław Prus o Tadeuszu Kuncewiczu. Kim był? Jeszcze kilka tygodni temu nie potrafiłbym odpowiedzieć na to pytanie, jednak teraz, po zgłębieniu jego życia i będąc osobą pełną podziwu wobec „Podkowy” i jego oddziału, pragnę przedstawić Państwu w tej pracy historię, która mogłaby stać się scenariuszem hollywoodzkiego niejednego filmu akcji.



Fot. 1: Oddział Tadeusza Kuncewicza ps. „Podkowa”

Młodość i czasy okupacji



Fot. 2: Tadeusz Kuncewicz ps. „Podkowa”

Tadeusz Kuncewicz urodził się w 1916 roku w Fastowie w okolicy Kijowa. Był synem maszynisty Stanisława i Anny z domu Mijakowskiej. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości przeprowadził się wraz z rodziną do Stanisławowa.

W 1935 roku Tadeusz zaciągnął się do wojska, ukończył Szkołę Podchorążych Piechoty przy 27. Dywizji Piechoty oraz kurs kolejowy. Jesienią 1939

roku wstąpił do konspiracji pod pseudonimem „Kmicic”, a w 1940 r. do Związku Walki Zbrojnej Obwodu Zamość.

Podczas pacyfikacji Zamojszczyzny, Kuncewicz zmienił pseudonim na „Podkowa”. Przeprowadzał akcje dywersyjne, które miały osłabić wojska hitlerowskie. 16 grudnia 1942 r. oddział wysadził m. in. most kolejowy w Ruskich Piaskach.

4 lutego 1943r. do miejscowości Lasowce przybyła kompania por. Piotra Złomańca ps. „Podlaski”, który wysłał do Zwierzyńca Bolesława Sobieszkańskiego ps. „Pingwin” w celu nawiązania łączności z



Fot. 3: Odznaka pamiątkowa 9 pułku piechoty Armii Krajowej.

„Adamem”. Po naradzie z por. Złomańcem „Adam” polecił wycofać oddział z lasu. Też nocy „Adam” i „Podkowa” wyruszyli w drogę powrotną. Do szosy Zwierzyniec – Józefów odwoził ich patrol. Podjeżdżając do drogi usłyszeli szum motorów. „Adam” kazał zatrzymać sanie i wraz z „Podkową” podeszli na skraj lasu koło gajówki Kruglik. Po chwili ukazała się im kolumna 10 samochodów ciężarowych, a za nią z przerwami kolejne. Jeden z żołnierzy powiedział „Jadą na nas”. „Adam bezzwłocznie napisał polecenie dla por. „Podlaskiego”, żeby wycofał się z lasu. Niestety na skuteczną obronę było już za późno. Wczesnym południem nastąpił atak Niemców. Przystarzała amunicja zawiodła Polaków i na krótko zatrzymała nieprzyjaciół. Część oddziału „Podlaskiego” wycofała się na północny wschód do Bondyrza, gdzie miejscowi partyzanci zatrzymali Niemców. Odgłosy walki dotarły do Józefowa, z którego przybyła odsiecz z oddziału Konrada Bartoszewskiego ps. „Wir”, niestety zbyt późno, znalazła tylko ciała 29 poległych partyzantów i mieszkańców.



Fot 4: Pomnik we wsi Lasowce ku czci partyzantów z oddziału AK Piotra Złomańca ps. „Podlaski” i mieszkańców wsi poległych 4 lutego 1943 r.

Na szczęście „Adam” i Kuncewicz dotarli do Zwierzyńca. „Podkowa” otrzymał od „Adama” rozkaz zamknięcia drogi Zwierzyniec – Józefów. 5 lutego doszło do starcia. Ostrzelani przez oddział Niemcy wycofali się. W trakcie akcji spalono 1 samochód, zginęło 2 Niemców, a 1 został ranny. Po stronie polskiej obyło się bez strat.

22 kwietnia 1943 r. oddział „Podkowy” otrzymał rozkaz zniszczenia pociągu z materiałami pędnymi na linii Zawada – Bełżec. Do akcji wyznaczono grupę złożoną z około 20 żołnierzy pod dowództwem „Wita”, uzbrojoną w: 3 rkm-y, karabiny, pistolety i granaty. Na miejsce akcji wybrano zalesiony odcinek między stacjami Długi Kąt a Susiec. Wczesnym rankiem „Podkowa” zorganizował 3 grupy. Na torze został założony ładunek wybuchowy. Około godziny 12, nadjechał transport złożony z cystern. Kuncewicz pociągnięciem linki spowodował wybuch ładunku około 100 metrów przed lokomotywą. Maszynista zatrzymał pociąg w miejscu wybuchu, wtedy otwarto ogień do lokomotywy i jej eskorty. Niemcy uciekli do lasu po drugiej stronie torów. Część oddziału szła wzdłuż toru, aby przestrzelić cysterny. Po podziurawieniu wszystkich cystern „Podkowa”, „Wit” i „Osa” nasączyli pakuły benzyną, podpálili je i rzucili w kałuże paliwa. Płomienie stopniowo zaczęły obejmować cysterny. Wtem od strony Suśca usłyszano pociąg. Kłęby dymu z płonących cystern wznosiły się na kilkadziesiąt metrów w górę. Akcja obyła się bez strat po stronie polskiej.

1 czerwca 1943 r. Niemcy otoczyli wieś Sochy koło Zwierzyńca. Wieś spalono, a mieszkańców wymordowano, następnie nadleciały samoloty i zbombardowały i tak płonąca wieś. Tego dnia komendant „Adam” i inspektor Edward Markiewicz „Kalina” uzgodnili akcję odwetową. 5 czerwca we wsi Siedliska skoncentrowano oddziały. Stan liczebny przedstawiał się następująco: 10 oficerów, 132 podoficerów i żołnierzy, 12 rkm-ów i 1 ckm. Część ludzi z oddziału „Podkowy” miała ubezpieczać od strony Zawady, a por. „Podlaski od

strony Zamościa. Pozostałe oddziały miały zaatakować wieś Siedliska. „Podkowa” wraz z oddziałem miał najdłuższą drogę do miejsca rozpoczęcia akcji, więc nim dotarli rozległa się strzelanina i widoczne były płonące zabudowania. Gdy oddział dotarł na miejsce, ppor. Topola podpalił zabudowania, a oddział wkroczył do akcji. Z daleka widać było zielone rakietki oznaczające koniec akcji. Całość oddziałów wyszła bez szwanku.

19 czerwca oddział Kuncewicza wraz z drużyną warszawską pod dowództwem ST. Sierż. Wincentego Lemparta ps. „Wichur” oraz drużyna dowodzona przez Henryka Kapłona ps. „Żuraw” wykonał akcję na fabrykę terpentyny i kalafonii „Alfa”. Z magazynów zabrano ubrania robocze, kurtki, koce, buty itp. W trakcie doszło do walk z Żandarmerią, lecz obyło się bez strat po stronie polskiej.



Fot. 5: Fragment oddziału „Podkowy” (II OP9) w Puszczy Solskiej. Od prawej: Tadeusz Kuncewicz ps. „Podkowa” i Michał Wysocki ps. „Wit”

W czerwcu rozpoznanie stwierdziło, iż Niemcy planują akcję na kompleksy leśne. „Adam” zarządził wycofanie oddziałów terenu zagrożonego. Oddział „Podkowy” i „Norberta” udał się w rejon Bończy, a kompania warszawska wraz z oddziałem „Groma” w okolice Turobina, a pozostałą część

żołnierzy odesłano do kwatery. Kiedy zakończyła się pacyfikacja oddziały wróciły na swoje rejon.

27 września kompania warszawska, oddział „Norberta” oraz „Podkowy” odbiły więźniów z więzienia w Biłgoraju. Akcja zakończyła się sukcesem. Uwolniono 72 mężczyzn i 6 kobiet i obyło się bez strat własnych.



Fot. 6: Więzienie w Biłgoraju

Rozpoznanie na przełomie stycznia i lutego 1944 r. doniosło o zbliżających się siłach partyzantki radzieckiej. Okazało się, że był to oddział dowodzony przez ppłk. Piotra Werszyhorę. Po otrzymaniu informacji, że w Borowcu znajduje się sztab, ze strony AK wyjechała delegacja w składzie: kpt. Janusz Pruszkowski ps. „Wacław”, Edward Błaszczak ps. „Grom”, Tadeusz Kuncewicz ps. „Podkowa”, Adam Piotrowski ps. „Dolina”, Czesław Bończa - Piórko ps. „Colt” i Mieczysław Skwarczyński ps. „Leszcz”. Na spotkaniu, które upłynęło w pokojowej atmosferze omówiono współdziałanie z oddziałami AK na czas przebywania oddziału ppłk. Werszyhory na Zamojszczyźnie. Na tymże spotkaniu Kuncewicz omówił wspólną akcję zniszczenia mostu kolejowego w

okolicach Wólki Orłowskiej, do którego doszło 19 lutego 1944 r. W drodze powrotnej zdemolowano przystanek kolejowy Tarzymiechy. 23 lutego ppłk. Werszyhora podarował Tadeuszowi Kuncewiczowi automat radziecki z dedykacją.

Żołnierze „Podkowy” brali udział w egzekucjach na zdrajcach i gestapowcach. Do najstraszniejszych tego typu akcji należą zlikwidowanie siostry, babki i matki Artura Ostaszewskiego i gestapowca Stanisława Majewskiego, nazywanego „niebawym sadystą i zwyrodnialcem”.

9 maja 1944 r. zgrupowane oddziały partyzanckie w tym oddział Kuncewicza dokonały jednej z najbardziej znanych akcji, czyli wysadzenie pociągu z amunicją strzelecką na trasie Zwierzyniec - Biłgoraj. Początkowo próbowano zatrzymać pociąg z użyciem miny, ta jednak nie spowodowała wykolejenia. Lokomotywa została jednak opanowana. Część amunicji została przejęta, a reszta zdetonowana.

13 maja 1944 r. kampania por. „Podkowy”, wraz z polsko-radzieckim plutonem, zniszczyła most kolejowy na rzece Wieprz. Akcja rozpoczęła się wraz ze zrzuceniem broni w miejscowości Florianka. Po opanowaniu mostu, minery przystąpili do pracy, podczas którego oddział z niemieckiego obozu ostrzelał most, jednak odrzuceni atakiem pchor. Janusza Baca ps. „Wir” Niemcy wycofali się. Straty Niemców wynosiły 4 zabitych. Zdobyto 1km, 4kb, pistolet, części ekwipunku i zaopatrzenia.

W drugiej połowie maja 1944 r. komendant „Adam” rozkazał „Podkowie” przygotowanie patrolu złożonego z około 20 żołnierzy. 25 maja patrol z „Adamem”, „Podkową” i „Leszczem” z 2 przenośnymi radiostacjami wyruszył do obwodu Hrubieszowskiego w celu nawiązania łączności z okrążoną 27 Wołyńską Dywizją Piechoty AK. Po nawiązaniu kontaktu 27 Dywizja miała zostać przeprowadzona na lewą stronę rzeki Bug. Po przybyciu Dywizja pod

dowództwem por. Tadeusza Persza ps. „Głaz”, który zakwaterował się w okolicach Grabowca. 6 czerwca po nawiązaniu łączności powrócił On do miejscowości Borek, gdzie część oddziału „Podkowy” zajmowała kwatery. W tym czasie dotarła wiadomość, że do okolicznej wsi przyjechali Niemcy. Na spotkanie z nimi wyszła dwunastoosobowa grupa bojowa z trzema rkm-ami pod rozkazami Mariana Mijalskiego ps. „Maf” z oddziału „Podkowy” oraz 5 osób z BCh i 5 z organizacji „Miecz i Pług”. Na trasie Rudnik – Gorzków niedługo po przybyciu nadjechały 2 samochody z Niemcami. Zostały one ostrzelane i obrzucone granatami, ale pomimo tego Niemcom udało się uciec, ostrzeliwując się po drodze. Straty niemieckie wynosiły 7 zabitych i rannych, a po stronie polskiej zginął partyzant „Fiala”. Na polecenie „Adama” oddział podkowy przeniósł się w okolice Bondyrza, a obóz założono obok oddziału doliny, bardzo blisko drogi.

W czerwcu 1944 r. Niemcy rozpoczęli akcję „Sturmwind II”, która miała na celu oczyszczenie z partyzantów zaplecza frontu. 18 czerwca obsadzili drogę Zwierzyniec - Krasnobród, obok której zakwaterowany był oddział Kuncewicza. W trakcie obsadzania drogi przez Niemców, około 30 żołnierzy udało się nad rzekę Wieprz, więc po obsadzeniu znaleźli się w kotle. Po zapadnięciu zmroku ustalili, że pójdą w stronę lasów kosobudzkich. Wieczorem pluton ruszył skrajem wsi Guciów i podczas walki z Niemcami oddział rozbił się na 2 grupy. „Korczak po walce z Niemcami dołączył do okrążonych oddziałów w Puszczy Solskiej, natomiast grupa z „Czarnym” po potyczce z Niemcami przedostała się w lasy kosobudzkie i następnego dnia dołączyła do całości oddziału. „Korczak” w nocy z 25 na 26 czerwca wraz z 20 ludźmi przebił pierścień Niemców i dotarł do oddziału. 27 czerwca oddział „Podkowy i pluton konny pod dowództwem „Sępa”, urządził zasadzkę na trasie Zwierzyniec – Biłgoraj i z działka przeciwpancernego rozbił samochód, w którym zginęło 4 Niemców, w tym 1 oficer.

Oddziały Kałmuckie jeżdżąc po okolicy mordowały ludzi. „Podkowa” i „Wir”, iż przyjmą walkę w Górecku Kościelnym, jednak oddziały wroga minęły wioskę, więc postanowiono urządzić zasadzkę obok Aleksandrowa, gdzie znajdowali się Kałmucy. 8 lipca oddział „Wira” udał się na zasadzkę, zaś oddział „Podkowy” wyruszył około godziny 12.00. Niedługo po zajęciu stanowisk przez grupę „Wira” pojawił się oddział wrogiej kawalerii i doszło do starcia, w którym zginęło kilku Kałmuków. Po kilku dniach Kałmucy opuścili Aleksandrów.

Wczesnym rankiem 26 lipca Tadeusz Kuncewicz zarządził marsz na Szczebrzeszyn. Prze Kawęczyn i Błonie wkroczyli do Szczebrzeszyna. Początkowo nie widzieli żadnych mieszkańców. Ludzie nie wierzyli, że Niemcy wycofują się z kraju. „Podkowa” polecił wywiesić polską flagę na ratuszu. Oddziały zajęły kwatery po wojsku niemieckim. Po pewnym czasie nadjechał samochód z oficerem radzieckim i poprzez radiostację poinformował o zajęciu Szczebrzeszyna. Kuncewicz zameldował swój pobyt z oddziałem.



Fot. 7: 1 kompania II batalionu OP9 przed koszarami

W nocy z 29 na 30 lipca 1944 r. nadszedł rozkaz z komendy okręgu AK w Lublinie o rozwiązaniu oddziału i przekazaniu broni armii radzieckiej, co było równoznaczne z kapitulacją, jednak część broni udało im się ukryć. Nie wszyscy pogodzili się z okupacją radziecką. W marcu 1945r., wszystkie placówki byłej AK przejął Tadeusz pod nowym pseudonimem „Feliks”. Po rozbrojeniu, Podkowa nadal działał w konspiracji, której działalność nasiliła się na początku 1945 r., kiedy to zaatakował ze swoimi „podkowiakami” posterunek MO we Frampolu, czy też opanował posterunek MO w Zakrzewie, a 27 kwietnia z oddziałem ppor. Tadeusza Borkowskiego zajęli Janów Lubelski, a w nim więzienie z którego uwolniono 15 aresztowanych. Do maja 1945 r. oddziały jemu podlegające dokonały około 20 akcji. Większość sił skierowano w celu likwidacji NKWD i UB. Przeprowadzano wiele akcji rekwizycyjnych.



Fot. 8: Budynek, w którym mieściło się więzienie w Janowie Lubelskim



Fot.9: Tablica upamiętniająca akcję Podkowy w więzieniu w Janowie Lubelskim

W drodze ku wolności

Pod koniec maja 1945 r., por. Tadeusz Kuncewicz rozformował swój oddział. „Podkowa” miał świadomość, że komunistyczne władzę będą ścigały go za jego winy, wtedy właśnie zaczął myśleć o ucieczce na Zachód. Celem było dotarcie do armii generała Andersa. W powojennym bałaganie przemieszczały się jednostki frontowe, a granice państw nie zostały jeszcze ustalone, co zwiększało szansę na powodzenie się ucieczki. Wtedy właśnie Kuncewicz postanowił zrealizować plan. Po rozformowaniu oddziału zgłosił Komendantowi Obwodu AK – DSZ Zamość por. Michałowi Polakowi chęć przedarcia się przez Niemcy. Gdy otrzymał od niego pozwolenie, postanowił wybrać ochotników do trudnej wyprawy. Pod koniec czerwca 1945 r. znalazł 22 swoich ludzi, którzy zadeklarowali chęć udziału. Aby zwiększyć szanse powodzenia akcji, wszyscy przebrani byli w mundury 1 Armii WP gen. Z. Berlinga wyruszyli wojskowym samochodem, który zdobyli w Zwierzyńcu, obezwładniając dwóch aktywistów PPR. Ludzie „Podkowy” mieli ze sobą wyłącznie przedwojenną mapę Polski.



Fot. 10: Studebaker US6 – samochód którym poruszali się partyzanci „Podkowy”

Pojazd ludzi „Podkowy” kierował się na Stalową Wolę, a dalej na Sandomierz, niedaleko którego wykonali wyrok na dwóch PPR-owcach. Grupa planowała kierować się na Dolny Śląsk, jednak z czasem zboczyła z kursu i dnia 5 lipca przekroczyła granicę, niestety nie Niemiec tak jak zamierzali, lecz Czechosłowacji. Jeszcze tego samego dnia dojechali do Sluknova, gdzie jeden z partyzantów, dokładnie Zdzisław Szyndzielarz ps. „Lostnik” znał rodzinę Kłusowskich, u których zamierzano przenocować, jednakże gdy dojechali na miejsce okazało się, iż w domu, w którym mieli mieszkać Kłusowscy, mieszka młoda Niemka. Początkowo sprawiali dobre wrażenie, lecz sytuacja skomplikowała się, kiedy pojawił się narzeczony Niemki i oficer wywiadu czechosłowackiego armii – Josef Sindelar. Obecność Polaków wydała mu się dziwna, więc po kolacji przyprowadził drugiego oficera - Vlastimila Malinę, z nakazem stawienia się Polaków u dowódcy miejscowej sowieckiej kemandantury. Niedługo potem partyzanci pojechali za samochodem oficerów, jednak „Podkowa” nie dał tak łatwo za wygraną. Polecił zatrzymać się i symulować awarię, wtedy kilku ludzi skryło się za ciężarówką i gdy czescy oficerowie podeszli, zostali niemal natychmiast obezwładnieni i niedługo potem zastrzeleni w pobliskim lesie. Na polecenie Kuncewicza, Niemka nie została stracona, co jednak miało później swoje konsekwencje. Otóż, kiedy Polacy ruszyli w dalszą drogę, kobieta uwolniła się i zawiadomiła czeską bezpiekę, która ogłosiła alarm i wysłała patrole w poszukiwaniu partyzantów. Warty i straże znacznie utrudniły jazdę za dnia, więc dalsza część trasy pokonywana była nocą. Kiedy dotarli do Łaby, wepchnęli ciężarówkę do rzeki i dalej poruszali się pieszo z ciągle odbezpieczoną bronią, aby być gotowym do ewentualnej walki. W końcu trafili do domu starszego Niemca, który obiecał przeprowadzić ich do niedalekiego miejsca, gdzie stacjonowali Amerykanie. Gdy byli już bardzo blisko, napotkali sowiecką wartę, więc „Podkowa” wysłał do Amerykanów Tadeusza Jankowskiego ps. „Żbik” i Mariana Mijalskiego ps. „Mał”. 10 lipca do partyzantów podjechał amerykański jeep, w którym siedział amerykański oficer, „Żbik” i „Mał”. Wszyscy poczuli niezmierną radość jednak nie wiedzieli jeszcze co niedługo nastąpi.

Początek końca

„Żbik” powiedział partyzantom, że mają złożyć broń i że zostają wcieleni do polskich jednostek wojskowych, znajdujących się w Niemczech. W mieście zakwaterowano ich w amerykańskich koszarach i nakarmiono. Następnego dnia Tadeusza Kuncewicza zabrał oficer amerykańskiego wywiadu, każąc objaśnić trasę, którą przybyli. Oficer nie mógł uwierzyć, że Polakom udało się przebyć tak wielką trasę, obstawioną sowieckimi wojskami, więc wersja „Podkowy” była dla niego podejrzana, szczególnie, że Czesi poinformowali go, że przybysze to grupa przebranych SS-manów, która ma na sumieniu wiele wojennych zbrodni. Amerykanie postanowili aresztować partyzantów i umieścić ich w areszcie koszarowym. 13 lipca zgodnie z żądaniem zostali wydani Czechom, którzy umieścili ich na terenie koszar wojskowych w Karlowych Warach, gdzie rozpoznała ich Niemka, której darowali życie. W areszcie ludzie Tadeusza Kuncewicza zostali brutalnie pobici. Gdy zapadła decyzja o przewiezieniu ich do Pragi, dostrzegli jeszcze jedną szansę. Zamierzali obezwładnić konwojentów i uciec. W drodze doszło do walki, ale mimo początkowego sukcesu, nie udało się zlikwidować strażników, którzy odpowiedzieli z broni maszynowej, od której poległo ośmiu partyzantów: Marian Wodyk ps. „Szabelka”, Jan Chwiejczak ps. „Żwirko”, Władysław Olechowicz ps. „Żuraw”, Stanisław Olczyk, Zdzisław Szyndzielorz ps. „Lotnik”, Augustyn Poździk ps. „Korsarz”, Waław Węgliński ps. „Ryś” oraz brat podkowy Zygmunt Kuncewicz. Pozostałym udało się zbiec, jednak czechosłowacka bezpieka zarządziła alarm i cały teren został obstawiony. W ciągu następnych dwóch dni ujęto „Podkowę”, Seweryna Błaszaka ps. „Szczygieł”, Tadeusza Jankowskiego ps. „Żbik”, Piotra Radziejowskiego ps. „Gwiazda”, Henryka Józwiakowskiego ps. „Żmijka”, Witolda Lwa ps. „Azja”, Tadeusza Juścińskiego ps. „Lew”, Zbigniewa Hackiewicza ps. „Szczerbaty”,

Tadeusza Wiatrowskiego ps. „Nevada” oraz Mariana Mijalskiego ps. „Mafa”. Wydostać się z obławy udało się tylko Henrykowi Marczeskiemu ps. „Jurand”, Wacławowi Mączce ps. „Wierny”, Stanisławowi Bizłorowi ps. „Eaum” oraz „Wrzaskowi”, któremu udało się przedostać z powrotem do strefy amerykańskiej i opowiedzieć amerykańkom losy oddziału, w które tym razem uwierzyli.

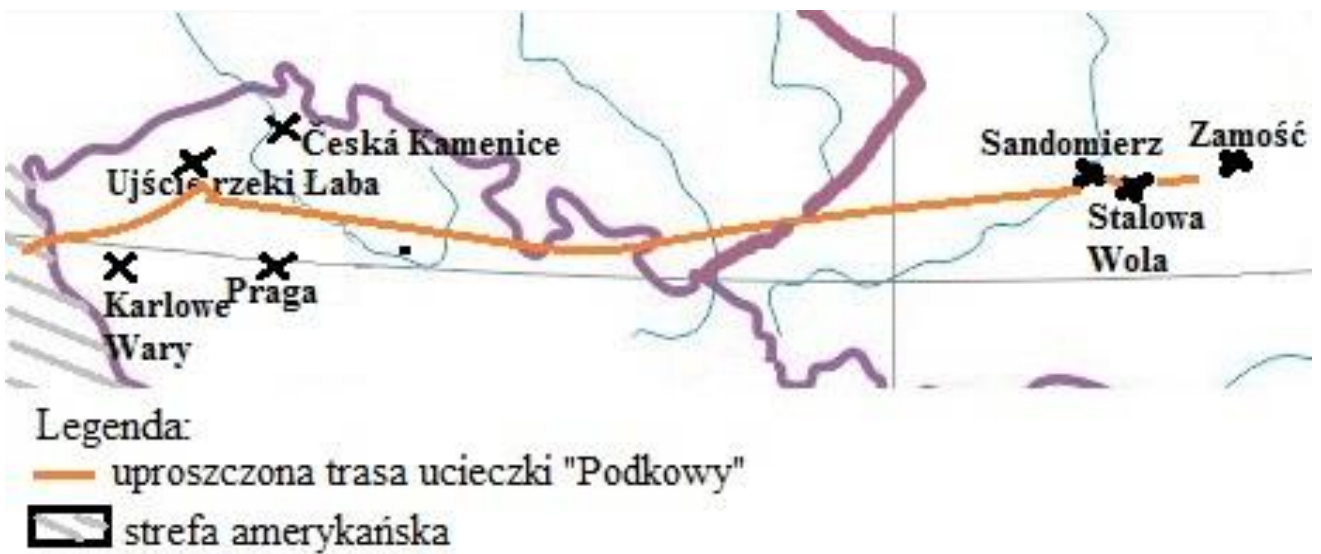
Ujęci zostali przewiezieni do więzienia śledczego w Ceska Kamenice, gdzie Czechosłowacy funkcjonariusze poddali ich torturom, ograniczając jednocześnie racjonowanie żywności. „Podkowa” został poddany najbardziej wyrafinowanym metodom dręczenia. Starano się wymusić na nim przyznanie się do przynależności do „polskiej SS”. W trakcie wielomiesięcznych tortur zmarło dwóch aresztowanych: Piotr Radziejowski ps. „Gwiazdka” i Witold Lew ps. „Azja”. O losie partyzantów nie wiedział nikt w Polsce, ani w ambasadzie Polski w Pradze. Informacje o ich losie cudem przekazał w liście do rodziny Seweryn Błaszczak ps. „Szczygieł”. Potem przewieziono Kuncewicza i jego ludzi do aresztu śledczego w Hradczanach, a stamtąd do więzienia w Pankracu w Czeskiej Lipie. Dopiero po dwóch latach, w lipcu 1947 r. na żądanie polskiego MBP przekazano więźniów stronie polskiej. Początkowo trafili do aresztu w Katowicach, a stamtąd trafili do więzienia na Zamku w Lublinie. Po pół roku wypuszczono sześciu z nich na mocy amnestii. W areszcie pozostał już tylko Tadeusz Kuncewicz ps. „Podkowa”. W trakcie procesu przypisano mu niemal wszystko co wydarzyło się na Zamojszczyźnie od sierpnia 1944 r. do czerwca 1945 r. i skazano go na 10 lat więzienia. Podczas procesu członkowie konspiracji zaproponowali odbicie lub zorganizowanie ucieczki, jednak Por. „Podkowa” odmówił, ponieważ uważał że dalsza konspiracja nie ma szansy bytu. Wyrok odbywał na Zamku Lubelskim, we Wronkach i Knurowie. Z więzienia wyszedł w 1955 r.

Zakończenie

Historia „Podkowy” i jego oddziału niewątpliwie daje do myślenia. Pokazuje, że nawet w najtrudniejszych sytuacjach nie wolno się poddawać. Przygotowanie i napisanie tej pracy wniosło wiele do mojego życia i mam nadzieję, iż historia człowieka tak wielkiego jak Tadeusz Kuncewicz stanie się szerzej znana, bo jak powiedział kardynał Stefan Wyszyński: *„Naród bez dziejów, bez historii, bez przeszłości, staje się wkrótce narodem bez ziemi, narodem bezdomnym, bez przyszłości. Naród, który nie wierzy w wielkość i nie chce ludzi wielkich, kończy się.”*



Mapa 1: miejsca wybranych akcji przeprowadzanych przez Tadeusza Kuncewicza i jego oddział.



Mapa 2: trasa ucieczki „Podkowy”, wraz z miejscami przetrzymywania partyzantów z jego oddziału.

Bibliografia

1. Caban I., 1995, Ludzie Lubelskiego Okręgu Armii Krajowej, Lublin
2. Caban I., 1997, Mańkowski Zygmunt, Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa w
3. Grygiel J., 1985, Związek Walki Zbrojnej Armia Krajowa w obwodzie zamojskim 1939 – 1944, Warszawa.
4. Klukowski Z., Glińska A., Józwiakowski J., 1990, Walki oddziałów ZWZ-AK i BCH Inspektoratu Zamojskiego w latach wojny 1939 – 1944 Tom II opracowanie i relacje Zamość.
5. Markiewicz J., 1985, Partyzancki Kraj, Lublin
6. Nowak S., 2014, Oddziały wyklętych, Warszawa.
7. Okręgu Lubelskim 1939 – 1944. Część pierwsza. Zarys monograficzny, Lublin
8. Wnuk R., 2000, Lubelski Okręg AK, DSZ, WiN 1944 – 1947, Warszawa